

PROSTO Z MOSTU

MIEDZI... EKUMENIZM... BÓG...

ŚWIĘTA W TRADYCJI
KOŚCIOŁÓW CHRZEŚCIAŃSKICH

BP JERZY SAMEC

SYNOD METROPOLITALNY

wstał

zmartwychwstanie.

Chrystus

zmartwychwstał

Człowieka



Drodzy czytelnicy...

W opublikowanym w 1994 roku liście apostolskim "Tertio millennio adveniente" przygotowującym Kościół do jubileuszu 2000 lat chrześcijaństwa Jan Paweł II pisze: "Koniec drugiego millennium wzywa nas wszystkich do rachunku sumienia, a także do stosownych poczynań ekumenicznych, tak abyśmy wobec Wielkiego Jubileuszu mogli stanąć jeśli nie całkowicie pojednani, to przynajmniej o wiele bliżsi przewyciężenia podziałów powstałych w drugim tysiącleciu". Pontyfikat Jana Pawła II był dążeniem do tego, by spełnić wolę Chrystusa: aby byli jedno.

Za nami kolejny Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. W marcowym numerze chcemy zachęcić wszystkich do refleksji nad istotą ekumenizmu, aby temat ten nie pojawiał się w naszym życiu jedynie przy okazji krótkich, corocznych wydarzeń. Droga do znoszenia podziałów jest z pewnością wzajemne poznanie się. Wspólne spotkania redakcji „Prosto z Mostu. Młodzi...Ekumenizm...Bóg” stały się dla nas inspiracją do zainicjowania nowego cyklu w naszym miesięczniku.



PROSTO Z MOSTU

Redaktor naczelny

Piotr Kołodziejcki

Zastępca redaktora naczelnego

Małgorzata Moraczewska

Redakcja

Katerina Padias, Agata Caban, Olga Lenczewska,
Przemek Hrycaj, Maciej Urban, Piotr Rutkowski,
Sandra Żurawicz, Maksymilian Kardziejonek,
Ks. Sławek

Korekta

Natalia Dąbrowska

Adres redakcji i wydawnictwa

ul. Królowej Korony Polskiej 28e
70-485 Szczecin

Opracowanie graficzne i skład

Robert Żak
robert.zak@wp.pl

Konsultacja teologiczna parafii katolickich

ks. dr Piotr Skiba

Wydawca

Fundacja „Szczecińska”
www.szczecińska.eu

Czy wierny wyznania ewangelicko-augsburskiego może przyjmować komunię świętą uczestnicząc w nabożeństwie na przykład w Kościele katolickim? Już w następnym numerze poznamy odpowiedzi na podobne pytania, które rodzą się w głowach młodych ludzi, te dotyczące ich wyznania i innych wyznań chrześcijańskich.

W marcowym wydaniu „Prosto z mostu. Młodzi...Ekumenizm...Bóg” nie może zabraknąć również refleksji na temat Świąt Wielkanocnych oraz okresu poprzedzającego to wielkie święto wszystkich chrześcijan. Poznamy liturgie i tradycje Kościołów: katolickiego, ewangelicko-augsburskiego i prawosławnego związane z okresem upamiętniającym zmartwychwstanie Chrystusa.

Zapraszamy do kontaktu z nami, a wszystkich chętnych do współpracy. Czekamy na wasze opinie, komentarze i pytania (ekumeniczni@wp.pl). Z okazji zbliżających się świąt życzymy przede wszystkim nadziei i wiary, otwartych serc i pogody ducha na co dzień.

Małgorzata Moraczewska

Spis Treści

Czy jeden tydzień może zmienić cały rok?	4
Historia pewnego bogatego miasta	6
Synod Metropolitalny	8
Wspólnotę w parafii tworzysz Ty i ja	11
Namiot Spotkania	13
16 Wielki Post - czy kolejny raz to samo?	
18 Życie wpisane w krzyż i zmartwychwstanie	
20 Wielki Tydzień i Święto Świąt	
23 Mój czas i czyjeś życie	
26 Bp Jerzy Samiec	

CZY JEDEN TYDZIEŃ MOŻE ZMIENIĆ CAŁY ROK

refleksje po okresie wspólnych modlitw

ks. Sławomir Sikora
parafia ewangelicko-augsburska pw. Świętej Trójcy

Co roku chrześcijanie różnych wyznań spotykają się na ekumenicznych nabożeństwach w ramach Tygodnia Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan.

W niektórych miastach organizuje się tylko jedno nabożeństwo wspólne - w jednym roku w kościele katolickim, a następnie w kościele innego wyznania. W Szczecinie ten czas przeżywamy bardzo intensywnie. Codziennie przez osiem dni jednoczymy się w różnych kościołach. Bywam pytany: czy to ma jakikolwiek sens, skoro po Tygodniu Modlitw każdy wraca do murów własnych wyznaniowych twierdz? Rozbicie chrześcijaństwa ma miejsce - czy jeden tydzień w roku może coś zmienić? Pozwólcie, że podzielę się kilkoma refleksjami na temat znaczenia tego szczególnego ekumenicznego okresu.

Na początek chciałem wyraźnie zaznaczyć, że jedność chrześcijaństwa można różnie rozumieć. Najczęściej zadaje się pytanie o możliwość powrotu do jedności organizacyjnej, to znaczy do sytuacji, w której znika jakikolwiek podział na Kościoły katolickie, prawosławne czy protestanckie. Myślę, że na taką jedność nie jesteśmy jeszcze gotowi, i dążenie do tak rozumianego bycia znów razem będzie rodziło kolejne napięcia i podziały. Pojawiłoby się pytanie: kto ważniejszy? Czy Zachód - a więc papież, czy Wschód - czyli patriarcha? Poza tym, należy sobie zadać pytanie czy jedność organizacyjna jest gwarantem panowania szczerzej miłości między chrześcijanami, czy zapewnia wzajemny szacunek, brak sporów i podziałów? Obawiam się, że nie, skoro te podziały, mniejsze lub większe, występują już teraz na łonie poszczególnych Kościołów. Zatem dla mnie jedność, do której powinniśmy dążyć, polega na wzajemnym poznawaniu się, na wspólnej modlitwie. Tak, gromadzenie się wokół krzyża Chrystusa jest najlepszą drogą do pojednania między człowiekiem a człowiekiem, również między wierzącym a wierzącym. Wierzę w to, że właśnie pod krzyżem rozpoznajemy w drugim człowieku z innego wyznania siostrę lub

brata w Chrystusie. W czasie Tygodnia Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan mamy okazję siebie wzajemnie poznać. Możemy doświadczyć błogosławieństwa różnorodności form liturgicznych oraz atmosfery i duchowości w poszczególnych wyznaniach. Poznajemy również konkretnych ludzi, zaczynamy się rozpoznawać, a może nawet powstają „ekumeniczne znajomości lub przyjaźnie”. Temu właśnie służy ten szczególny tydzień. Jest pewnym punktem wyjścia do dalszych działań, jest często inauguracją roku, w którym ma miejsce kilka ekumenicznych wydarzeń. Podam tylko kilka przykładów. Po wspólnej modlitwie na Wałach Chrobrego w czasie Złotu Żaglowców w 2007 roku powstała ekumeniczna przyjaźń między katolickim klubem dla marynarzy „Stella Maris”, a naszą parafią. Wzajemnie zapraszamy się na ważniejsze uroczystości, ks. Eugeniusz Krzyżanowski organizuje ekumeniczne rekolekcje adwentowe, a ostatnio zaprosił nas na ekumeniczne kolędowanie. Pokłosiem Tygodnia będzie również wspólny koncert w Katedrze św. Jakuba, w czasie którego zaśpiewa ewangelicki chór z Hamburga wraz z orkiestrą Filharmonii Szczecińskiej. Powstały również plany organizacji w październiku Ekumenicznych Dni Biblii. Warto zaznaczyć, że także nasza gazeta „Prosto z mostu” jest bezpośrednią odpowiedzią na zadane po jednej z oktaw modlitw ekumenicznych pytanie: co dalej?

Prawdą zatem jest, że po Tygodniu Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan wracamy do naszych kościołów. Mam jednak nadzieję, że wracamy tam wzbogaceni i zbudowani, bardziej otwarci na inne wyznania. Ufam również, że nie traktujemy ich jako naszych twierdz, w których musimy się zamykać i bronić przed innymi chrześcijanami, ale będą one dla nas domami modlitw, do których z miłością zapraszamy innych wierzących.



HISTORIA PEWNEGO BOGATEGO MIASTA

Piotr Rutkowski
parafia rzymskokatolicka pw. Świętego Krzyża

Drogi czytelniku, chciałbym Ci dzisiaj przybliżyć moje refleksje na temat jednego z ukraińskich miast, bastionu chrześcijaństwa, który miałem szczęście odwiedzić, a mianowicie Kamieńca Podolskiego.

Jak wiemy z opisu H. Sienkiewicza w „Panu Wołodyjowskim” Kamieniec Podolski jest położony w tzw. pętli rzeki Smotrycz. Rzeka ta tworząc zakole stworzyła idealne miejsce na budowę grodu. Smotrycz obejmowała mieszkańców swoimi nurtami dając im ochronę, a także zmuszając ich do zgodnego życia na małym terenie miasta, co nie zawsze było łatwe (jedynym wejściem do miasta był kamienny most (fot.) na drugim planie widać miasto, z lewej strony wieża katedry św. Piotra i Pawła, zdjęcie zrobione z murów twierdzy kamienieckiej).

W mieście położonym na kresach Rzeczypospolitej, w miejscu gdzie zderzały się kultury zachodnio i wschodnio chrześcijańskie, judaistyczne, a także muzułmańskie często dochodziło do napięć.

W Kamieńcu Podolskim znajdowały się klasztory, katolicka katedra, katedra ormiańska, świątynie grekokatolickie, prawosławne, synagogi, a po zdobyciu miasta przez Turków nawet meczet.



Gdy Turcy w 1672r. zdobyli Kamieniec, zaaklimatyzowali katolicką katedrę na meczet stawiając obok niej wysoki na ok. 25 metrów minaret. Dzisiaj na szczycie tego minaretu stoi złota figura przenajświętszej panienki i o ile mi wiadomo jest to jedyna katolicka świątynia przy której stoi minaret.

Mogłoby się wydawać że Kamieniec Podolski, ze swoim nagromadzeniem różnych kultur, mógł stać się stolicą ekumenizmu, tolerancji wobec innych religii i wyznań.

Na nieszczęście w tamtych czasach panowały przede wszystkim uprzedzenia religijne przetradzające się nawet w wojny...

Po trzystu latach, po panowaniu Turków Osmańskich, Rosjan oraz Sowietów z religijnego bogactwa tego miasta zostały w większości tylko gruzy...

Z katedry ormiańskiej do dzisiaj przetrwała tylko brama wjazdowa, klasztor Dominikanek gdzie mieszkała Basia Wołodyjowska, tak jak i inne klasztory stoi w ruinie. Cudem przetrwała katedra katolicka pod wezwaniem św. Piotra i Pawła oraz niektóre cerkwie.

Mimaret przed katedrą kamieniecką. fot. Piotr Rutkowski



Mimo wszystkich historycznych przeciwności, geopolitycznych zawirowań nadal mieszkają tam ludzie mówiący po polsku, w kościele wybrzmiewają polskie pieśni, jeden z wikariuszy polskiego pochodzenia powiedział mi nawet, że jeżeli zapomni w czasie kazania jakiegoś ukraińskiego słówka to mówi po polsku, wierni i tak rozumieją.

Ukraińcy z winy historii ich narodu, posiadają wiele kompleksów, także dotyczących religii.

Jak wiemy naród ukraiński odzyskał niepodległość dopiero dwadzieścia lat temu, przez stulecia znajdował się pod panowaniem Polaków i Rosjan. Do dzisiaj, każdego katolika na Ukrainie postrzega się jako Polaka, Prawosławnego jako Rosjanina, tylko Grekokatolicy są uznawani w pełni za Ukraińców.

Poznając tę historię zobaczyliśmy jak przez politykę można zniweczyć tak wspaniały fundament do budowy ekumenizmu, jednak ten fundament łatwiej zamienić w pole do walki, współczesnym nam przykładem takiego fundamentu może być Jerozolima, miasto święte dla trzech religii i stojące niemal w ogniu od waśni i przemocy.

Obowiązkiem Chrześcijanina jest niesienie pokoju i miłości. Nie zawsze jest to łatwe, ale efekty mogą być przecież imponujące. Ogólnie wiadomo, że łatwiej jest niszczyć niż budować, ale jak powiedział świętej pamięci Jan Paweł II „do źródła płynię się zawsze pod prąd.”



fol. Lukasz Szelemej, www.szelemej.pl

Piotr Kołodziejski

parafia rzymskokatolicka pw. Matki Boskiej Jasnogórskiej

Często słyhać głosy pomrukiwania w Kościele, że przygotowanie dzieci do Pierwszej Komunii Świętej czy też młodzieży do bierzmowania nie odpowiada nam albo takie czy inne sytuacje nie znajdują naszego uznania. Bardzo lubimy narzekać na księży, katechetów, na Kościół ogólnie, na kierunek, w którym zmierza. A przecież Kościół to my wszyscy, zarówno świeccy jak i duchowni. I celowo na pierwszym miejscu wymienilem świeckich, bo ich (NASZA) rola w kreowaniu życia w Kościele jest ważna, a teraz będzie jeszcze bardziej istotna.

Rozpoczęty 22 stycznia Synod Metropolitalny trzech diecezji: Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej, Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej i Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej, jest pierwszym takim zebraniem biskupów i świeckich w historii Metropolii Szczecińsko-Kamieńskiej i drugim w dziejach powojennej Polski. Już te fakty wskazują na podniosłość i rangę wydarzenia.

Synod Metropolitalny może wypracowywać prawo obowiązujące dla danej prowincji, której dotyczy. Nad rozwiązaniami głosują wszyscy biskupi diecezjalni, pomocniczy i biskupi emeryci z trzech diecezji. Rozwiązania jednak, to już, jak zapewnia ks. Sławomir Zyga z Kurii Metropolitalnej w Szczecinie, domena nie tylko duchownych, ale również NAS świeckich, którzy współcześnie w ramach grup parafialnych, dekanalnych (obejmujących kilka parafii) i wspólnot też włączymy się w tworzenie życia Kościoła.

Jak mówi ks. Zyga, dotychczas na potrzeby Komisji Przygotowawczej, która rozpoznawała tematy dla Synodu, funkcjonowały trzy komisje: historyczna, wynikająca ze wspólnych historycznych korzeni trzech diecezji; socjologiczna, zakładająca podobny profil społeczny ludności zamieszkującej te ziemie i duszpasterska. Teraz główne prace Synodu odbywać się będą w czterech komisjach, z których każda, jako swojego patrona, otrzymała jednego z biskupów pomocniczych metropolii: ds. wspólnoty metropolitalnej - bp Paweł Socha (zielonogórsko-gorzowski), ds. nauczania - bp Marian Błazej Kruszyłowicz (szczecińsko-kamieński), ds. uświęcających zadań Kościoła - bp Paweł Cieślik (koszalińsko-kołobrzeski) i ds. pastoralnych - bp Krzysztof Zadarko (koszalińsko-kołobrzeski) – dodaje ks. Sławomir.

Jak zapewnia jednak rzecznik Kurii Metropolitalnej w Szczecinie: *Świeccy będą zapraszani do komisji, do opiniowania rozwiązań, głos świeckich będzie takim samym głosem jak każdego innego eksperta.* A więc również MY będziemy decydować o tym jak nasze dzieci przygotowują się do sakramentów, jak wygląda ich chrześcijańska edukacja. Chociaż dziś to m.in. w rękach i głowach rodziców spoczywa obowiązek kształtowania młodego pokolenia. W rękach rodziców, ale również i w rękach każdego młodego człowieka, który powinien mieć świadomość odpowiedzialności za swoje czyny. I dlatego także głos młodych

powinien znaleźć swoje miejsce w pracach synodu.

- Nie chodzi o to, że np. przygotowania do sakramentów nie przebiegały jak powinny, ale chodzi o rozwiązania, które najlepiej się sprawdzają. Są programy autorskie prowadzone przez wielu księży i one w konkretnych warunkach się sprawdzają – mówi ks. Zyga.

Widać więc jak ważna będzie współpraca duchownych i świeckich, młodych i ich duchowych opiekunów, formatorów. Prace synodu (zakłada się, że potrwać ok. trzech lat) będą odbywały się m.in. podczas sesji wyjazdowych, plenarnych w miastach metropolii, jak Koszalin, Kołobrzeg, Zielona Góra czy Szczecin, aby informacje o efektach jego pracy docierały do wiernych. Będą też synodalne niedziele – czyli swoiste sprawozdania z prac synodu. *Przełożenie muszą mieć wszystkie duszpasterskie rzeczywistości, wspólnoty, które wybiorą spośród siebie przedstawicieli do prac synodu – dodaje ks. Sławomir.*

Doceniemy więc naszą rolę w kształtowaniu Kościoła na Pomorzu Zachodnim na kolejne lata i włączajmy się aktywnie w pracę synodu!



foto. Łukasz Szelemej, www.szelemej.pl

Jak mówi ks. Sławomir Zyga, „świeccy będą zapraszani do komisji, do opiniowania rozwiązań, głos świeckich będzie takim samym głosem jak każdego innego eksperta”.

WSPÓLNOTĘ W PARAFII TWORZYSZ TY I JA

Piotr Kołodziejcki
parafia rzymskokatolicka pw. Matki Boskiej Jasnogórskiej

Cieszymy się, kiedy ksiądz podziękuje za ofiary na zorganizowane w parafii półkolonie dla młodzieży, cieszymy się, kiedy nasza pomoc sprawi, że 50 osób weźmie udział w kolacji wigilijnej dla samotnych, cieszymy się, kiedy podczas mszy św. oprawę muzyczną tworzy parafialna schola, jeszcze inna grupa z radością idzie do kościoła na wspólną modlitwę różańcową. Cudownie jest poczuć świąteczny klimat w naszej świątyni, kiedy w okresie Bożego Narodzenia możemy wysłuchać w gronie sąsiadów z dzielnicy koncertu kolęd przygotowanego przez parafialny chór. Aby jednak przeżywać te chwile potrzeba grup parafialnych, wspólnot, a także wolontariuszy, ludzi, którzy poświęcają swój czas, by pomóc innym. Jedni wykorzystują swoje talenty do śpiewu, inni swoje charyzmaty przekazują w modlitewnych wspólnotach, a jeszcze inni ofiarują swój czas w parafialnym oddziale Caritas czy Akcji Katolickiej.

Jedną z takich parafianek była zmarła w lutym śp. Anna Kowalewska, która służyła swoją osobą w różnych organizacjach kościelnych. To ona również współtworzyła znane już nie tylko w naszej parafii letnie półkolonie dla niepełnosprawnej młodzieży. Działała w Caritasie, Akcji Katolickiej i innych wspólnotach. Służyła również szczecinianom przekazując wiedzę o naszym mieście podczas wycieczek i wędrowek po trasach turystycznych, miejscach znanych i mniej znanych w Szczecinie.

Nie każdy z nas znajdzie czas, aby tak jak Ona poświęcić się życiu parafii, ale każdy z nas może zrobić mały gest, uśmiechnąć się do sąsiada w kościelnej ławce, porozmawiać o życiu parafii z kapłanem, przyjść na posiedzenie Rady Parafialnej. To już mały krok, aby współtworzyć wspólnotę. Jest też na pewno wielu, którzy nie odkryli swoich talentów muzycznych, wokalnych, swoich charyzmatów, które mogliby dać różnym wspólnotom. Ja przez 3 lata byłem w parafialnej scholi i nigdy tego nie będę żałował. Cudowny czas, wspaniali ludzie, których poznałem, radość wspólnego śpiewu, modlitwy, spotkania z drugim człowiekiem, również towarzyskie, wakacyjne. To wszystko sprawiło, że zawsze będę mówił o naszej scholowej ekipie – druga rodzina. Nawet jeśli dziś widzimy się rzadziej, bo każdy szuka swojej drogi i formacji gdzie indziej, to kiedy się spotkamy, wiemy, co nas połączyło i co wspólnie przeżyliśmy.

To tylko jeden przykład i zachęta dla młodzieży, aby tworzyła w parafii nową scholę, bo na przykład wiek i talenty, chęć poznania nowych ludzi i stworzenia wspólnoty będą silniejsze niż lenistwo czy inne atrakcje pędzącego dziś świata. Nie tylko młodzi mogą dać wiele swojej parafii, ale również i seniorzy, którzy też mogą szukać bardziej aktywnych form działania. Tylko wtedy w naszym kościele poczujemy się jak we wspólnocie, a nie jak w budynku, do którego przychodzimy raz w tygodniu na mszę świętą.



Pani Anna Kowalewska ze swoimi podopiecznymi na półkoloniach. fot. Archiwum prywatne

NAMIOT SPOTKANIA

Przemek Hrycaj
parafia rzymskokatolicka pw. Świętego Krzyża

„Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Mt 4, 4b). Zdanie to słyszeliśmy podczas ewangelii w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu. Słowo Boże daje nam życie. Ono jest drogowskazem na naszej drodze. Benedykt XVI w swoim orędziu na XXI Światowy Dzień Młodzieży, napisanym 22 lutego 2006 roku, zwrócił uwagę na ogromną rolę studiowania Biblii w życiu każdego chrześcijanina: „Do tego, aby posuwać się naprzód w ziemskiej pielgrzymce ku niebieskiej Ojczyźnie, potrzebny jest nam wszystkim pokarm słowa i chleba życia wiecznego, które są nierozdzielne!” – mówił papież. Rozważanie Pisma Świętego i Eucharystia są więc naszą siłą, która pozwala nam z pomocą Bożej łaski dotrzeć do nieba. Sługa Boży ksiądz Franciszek Blachnicki, twórca Ruchu Światło – Życie (Oazy) i Krucjaty Wyzwolenia Człowieka, zwracał szczególną uwagę na wartość modlitwy osobistej. Nazywał ją Namiotem Spotkania. Modlitwa wspólnotowa nie będzie według niego nigdy autentyczna, jeżeli nie będzie wypływać z osobistej relacji człowieka z Bogiem. Jedną z form osobistego spotkania z Panem jest rozważanie Biblii. Uczy ono słuchać Jego głosu. To Bóg pierwszy kieruje do nas Swoje słowo.

Istotne jest, żeby znaleźć każdego dnia 10, 15, czy 30 minut absolutnego oderwania się od wszelkich spraw i poświęcić ten czas tylko dla Niego. Niech będzie to czas, kiedy możemy być sami. Ideałem jest spotkanie z Panem przed Najświętszym Sakramentem, ale Pismo Święte możemy rozważać też w domu, w pociągu..., czyli wszędzie tam, gdzie możliwa jest chwila skupienia.

Najważniejszym jest to, by wcześniej „postawić się w Bożej obecności”, to znaczy uświadomić sobie, że spotykamy się z Bogiem, który nas kocha. Nie powinien to być przykry obowiązek, ale radosne spotkanie z Przyjacielem, który zawsze dla nas jest, ma dla każdego wspólny plan na życie i chce, byśmy dzielili się z Nim wszystkimi smutkami i radościami. Kieruje On do nas Swe słowo, bo nas bardzo kocha. Nie chce, byśmy byli „jak owce nie mające pasterza” i w Swojej niezmiernej dobroci naucza nas (zob. Mk 6, 34).

Prośmy o pomoc Ducha Świętego, by dał nam Swoje światło na to spotkanie. Módlmy się, by Bóg pozwolił nam poznać Swoje zamiary wobec nas.

Fragment, który wybieramy do rozważania powinien być dość krótki. Najlepiej, żeby było to jedno z czytań na dany dzień. Można je odnaleźć w prosty sposób (choćby na stronie internetowej: www.mateusz.pl, czy w specjalnym kalendarzu).

Następnie przystępujemy do spotkania z Panem. Benedykt XVI we wspomnianym wcześniej orędziu wyróżnił cztery etapy pojawiające się podczas każdej „lectio divina”. „Lectio divina” zdefiniował papież jako drogę pogłębiania

i zakosztowania Słowa Bożego. Rozpoczyna ją „lectio”, czyli wielokrotne czytanie fragmentu Pisma Świętego, aby wychwycić jego główne elementy. Ważnym jest, aby przeczytać także przypisy do fragmentu. Katolicy nie mogą samodzielnie interpretować Biblii, natomiast zapoznanie się z przypisami pozwala nam nie pobyć. Zawierają one sprawdzoną naukę Kościoła. Jeżeli pozostają w nas jakieś wątpliwości, warto poprosić o ich wyjaśnienie osobę duchowną. Następnie przechodzi się do „meditatio”. Benedykt XVI powiedział, że jest ona niczym wewnętrzny postój, kiedy dusza zwraca się ku Bogu, starając się zrozumieć, co Jego słowo ma dzisiaj do powiedzenia w konkretnym życiu. Kolejnym etapem jest „oratio”, czyli zatrzymanie się na bezpośredniej rozmowie z Bogiem. Prośmy wtedy o spełnienie Jego woli w naszym życiu. Powierzmy Mu to wszystko, co mamy w swoim sercu. Jako ostatnie papież wymienia „contemplatio”, pomagające nam zachowywać serce uważne na obecność Chrystusa. Myślę, że taka kontemplacja jest przede wszystkim uwielbieniem Boga za to, co przed chwilą mi powiedział i gorącym pragnieniem serca, by to wszystko wcielić w życie.

Ja spotykam się podczas Namiotu Spotkania z wieloma trudnościami. Najtrudniejsze jest dla mnie „postawienie się w Bożej obecności”, a także skupienie się tylko na Bogu. Czasem odczuwam różne Boże natchnienia podczas kontemplacji, co daje mi dużo siły. Często doświadczam jednak rozproszenia. Franciszek Blachnicki podkreślał jednak, że najważniejsza jest nasza wierność. Polega ona na tym, żeby starać się każdego dnia poświęcić Bogu swoje 15 czy 30 minut niezależnie od tego czy odłożę Biblię na półkę pełen religijnego uniesienia, czy z poczuciem jeszcze większej niż przed rozważaniem pustki. Jeśli będziemy wierni, to również z okresów „posuchy” Pan uczyni na Swoj sposób pożytek. Doświadczam również przeszkód, by z chęcią stanąć przed Bogiem. Często przymuszam się do Namiotu Spotkania. Powinniśmy jednak uświadomić sobie, że to, co kontemplujemy, to jedyne słowa życia wiecznego (zob. J 6, 68). Święty Hieronim napisał następujące zdanie:

„Nieznajomość Pisma Świętego jest nieznajomością Chrystusa”. Warto o tym pamiętać. Jeżeli naprawdę Go kochamy, to powinniśmy słuchać tego, co pragnie codziennie nam, Swoim ukochanym, dzieciom powiedzieć.

Często sięgamy po różne książki, nierzadko bardzo wartościowe. Nie zapominajmy jednak o tej najpiękniejszej Księdze. Podczas rekolekcji oazowych otrzymałem na pamiątkę cytaty nieznanego mi pochodzenia, który doskonale oddaje doniosłość Pisma Świętego:

„Wszystkie książki, jakie przeczytałeś w życiu, są tylko nieudolnym komentarzem do tej Księgi”. Chciejmy więc sięgać do Źródła!



fot. Łukasz Szelemej, www.szelemej.pl

ŚWIĘTA...

W TRADYCYJ KOSCIÓŁÓW
CHRZEŚCJAŃSKICH

WIELKI POST

czy kolejny raz to samo?

Maciej Urban

parafia rzymskokatolicka pw. św. Antoniego z Padwy

Wielki Post... kolejny w naszym życiu, pewnie nie pierwszy i nie ostatni. Moment, w którym naszym zadaniem jest odnowienie własnego serca, przygotowanie go dla tego, który ma zmartwychwstać, dla Jezusa Chrystusa. Wydawałoby się, że to nic nowego, że nie raz słyszeliśmy te hasła głoszone przez kościół. Jesteśmy pewni, że sobie świetnie poradzimy z należyтым przeżyciem tego czasu. Przecież wiemy czym jest Wielki Post, z jakich etapów się składa i czemu służy, ale czy na pewno?

Środa Popielcowa jest dniem, który rozpoczyna okres Wielkiego Postu w roku liturgicznym Kościoła katolickiego. Tego dnia podczas Mszy Świętej wierni zostają posypani symboliczną ilością popiołu. Jest to znak przypominający nam o kruchości naszego życia, które przemija, i w którym człowiek nieuchronnie dąży ku śmierci. Śmierci, która nie będzie końcem, ale przejściem przez bramę do życia wiecznego. Natomiast sam popiół nawiązuje do słów mówiących o tym, że człowiek jest prochem i w proch się obróci.

Okres Wielkiego Postu trwa 40 dni, co nie jest przypadkiem ani zbiegiem okoliczności. Wynika to stąd, że zgodnie z tym co nam mówi Pismo Święte w Ewangeliach, Jezus Chrystus pościł równo 40 dni i 40 nocy na pustyni w odosobnieniu. Czas ten dla katolika powinien być momentem wyciszenia i przygotowania swojego serca na przyjście zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa. Zastanowienia się nad tym jakim jestem chrześcijaninem w codziennym życiu. Również warto zatrzymać się nad tym, jaka jest moja relacja z Bogiem i z drugim człowiekiem. Czy przykazanie miłości względem Jezusa i drugiej osoby nie jest mi obce? Może jest podobne do hasła politycznego, które nie raz słyszymy, ale szybko o nim zapominamy, nie uważając je za istotne dla naszego życia. Narzędziami, które pomagają nam wybrnąć obronną ręką z tego zadania to nabożeństwa odprawiane w Kościele katolickim podczas czterdziestodniowego postu, do których należy Droga Krzyżowa oraz Gorzkie Żale. Podczas pierwszego nabożeństwa wierni rozważają Mękę i Śmierć Jezusa Chrystusa na krzyżu, starając się zrozumieć jego rolę i znaczenie dla duchowego życia chrześcijanina. W przypadku drugiego nabożeństwa jest to wzbudzanie w sobie

szczeremu żalu z powodu śmierci Syna Bożego i uświadomienie sobie wartości tej ofiary dla naszego odkupienia za grzechy przez nas popełnione.

Niedziela Palmowa rozpoczyna okres Wielkiego Tygodnia. W tym dniu wierni przynoszą do kościoła palmy, które zostają poświęcone przez księdza. Zgodnie z tradycją Kościoła katolickiego dzień ten jest upamiętnieniem uroczystego wjazdu Jezusa do Jerozolimy, podczas którego witały go tłumy mieszkańców nazywając Synem Dawida. Ewangelista Mateusz mówi nam o tym, że gdy Jezus wjechał do Jerozolimy całe miasto zostało poruszone. W Wielkim Tygodniu ma miejsce Święte Triduum Paschalne Męki i Zmartwychwstania Pańskiego obejmujące Wielki Czwartek Wieczery Pańskiej, Wielki Piątek Męki Pańskiej i Wielką Sobotę, podczas której ma miejsce Noc Paschalna. W Wielki Czwartek zgodnie z nauką Kościoła katolickiego w czasie ostatniej wieczerzy Jezusa ze swoimi uczniami, został ustanowiony sakrament Eucharystii i Kapłaństwa. W tym dniu wierni odwiedzają kościoły. Następnie w Wielki Piątek wspominamy Mękę oraz Śmierć na krzyżu Jezusa Chrystusa i w tym dniu, dla każdego katolika Droga Krzyżowa powinna być obowiązkowa. W Wielką Sobotę ma miejsce tradycyjne poświęcenie pokarmów, które znajdują się na świątecznym stole. Wśród nich mamy charakterystyczne pisanki będące piękną ozdobą koszyka wielkanocnego. Zwyczaj ten jest najbardziej powszechny wśród wiernych o czym świadczą tłumy odwiedzające kościoły. Wielki Piątek i Wielka Sobota to dwa dni w Kościele rzymskokatolickim, w które nie odprawia się mszy świętych. Odprawiane w wielkosobotni wieczór nabożeństwo Wigilii Paschalnej należy już liturgicznie do Niedzieli. W jego trakcie następuje poświęcenie ognia, wody oraz świecy paschalnej, czyli paschału. Również jest rozważana historia zbawienia oraz historia ludu izraelskiego, który został umiłowany i wybrany przez Boga. Dzień później jest Niedziela Wielkanocna Zmartwychwstania Pańskiego rozpoczynająca okres wielkanocny. Na porannej Mszy Świętej nazywanej rezurekcją, wierni uczestniczą w symbolicznej procesji wokół kościoła, co symbolizuje wybór Jezusa Zmartwychwstałego.

Wielki Post ma swoje etapy, które przybliżają nas do centralnego wydarzenia jakim jest Triduum Paschalne, podczas którego wspominamy Mękę, Śmierć i Zmartwychwstanie Chrystusa, czyli Jego zwycięstwo nad śmiercią i szatanem. To od nas zależy jak my wykorzystamy ten czas na poszczególnych etapach Wielkiego Postu. Może to być dla nas kolejny moment, który nie przyniesie żadnych owoców w życiu duchowym, a może być tym, w którym jak mówi Pismo Święte, przyobleczemy się w nowego człowieka i odnowimy się w naszym myśleniu.

Zastanów się sam jaką opcję wybierasz, i która będzie dla ciebie bardziej wartościowa, pamiętaj, że bijesz się o swoje zbawienie, o życie wieczne. Również o to, aby tu na ziemi twoje życie nie było jałowe i puste, ale wartościowe i po prostu lepsze. Wybór zostawiam Tobie.

ŻYCIE WPISANE W KRZYŻ I ZMARTWYCHWSTANIE

ks. Sławomir Sikora
parafia ewangelicko-augsburska pw. Świętej Trójcy

Czas poprzedzający Święta Zmartwychwstania Pańskiego jest szczególnym okresem w kalendarzu liturgicznym wszystkich Kościołów chrześcijańskich. Nauka Reformatora Kościoła ks. dr Marcina Lutra określana jest jako teologia krzyża. Rzeczywiście śmierć Zbawiciela na Golgocie stoi w samym centrum życia ewangelików, zarówno w liturgii, nauce, jak i w codziennym życiu. Jak zatem przygotowujemy się do Wielkiego Piątku, tego szczególnego dnia pamiętki śmierci Chrystusa?

Rozpoczynamy w środę nazywaną również Środą Popielcową, chociaż częściej Dniem Pokuty. I choć nie ma zwyczaju zewnętrznego znaku popiołu, to jednak podkreślamy, że jest to dzień wyznawania Bogu naszych grzechów. W ten sposób rozpoczynamy czas Wielkiego Postu lub okres pasyjny. Właściwie bliższa jest nam ta druga nazwa, ona bardziej oddaje sposób przeżywania tych kilku tygodni. Pasja to męka Pańska, rozważamy wtedy poszczególne wydarzenia z ostatnich dni ziemskiego życia naszego Pana Jezusa Chrystusa. Ten temat omawiany jest w czasie niedzielnych i tygodniowych nabożeństw pasyjnych, również w czasie rekolekcji dla dzieci i młodzieży. Życie człowieka wierzącego wpisane jest w krzyż, również krzyż wpisany jest w życie człowieka. To właśnie na wzgórzu Golgoty Bóg w najbardziej doskonały sposób okazał nam swoją miłość, to tam ma miejsce pojednanie człowieka ze Stwórcą, to tam jest źródło naszej nadziei życia wiecznego, to tam zaczyna się odrodzone nowe życie w Chrystusie. Dlatego tak ważny jest sposób przeżywania czasu pasyjnego. Nasz Kościół nie podaje swoim wiernym co mogą, a czego nie mogą w tym czasie. Podobnie jak w wielu innych kwestiach podkreśla się odpowiedzialność za swoje życie przed Bogiem. Myślę jednak, że jeśli ktoś rzeczywiście skupia swoje myśli na tym, co dla niego osobiście zniósł Zbawiciel, ten nie będzie musiał otrzymywać zakazu hucznych

zabaw, gdyż po prostu nie będzie miał do tego nastroju. Poza tym świadomość tego, z ilu rzeczy zrezygnował Chrystus dla nas i jak bardzo dla nas się poświęcił, może również w nas zrodzić pragnienie zrezygnowania na ten czas z „czegoś”, co lubimy. I tak Centrum Misji i Ewangelizacji naszego Kościoła zachęca wiernych do akcji „7 tygodni bez, 7 tygodni z ...”. Przez cały czas pasyjny mamy zrezygnować z czegoś, co przynosi nam na co dzień radość, co jest mocno wpisane w naszą codzienność. Zatem jedni nie piją kawy, inni nie jedzą mięsa lub słodczy, jeszcze inni rezygnują z gier komputerowych lub telewizji, niektóre małżeństwa decydują się na wstrzemięźliwość seksualną. To wszystko ma pomóc nam skoncentrować się na historii o meście i śmierci naszego Pana i Mistrza. Ważne jest jednak, aby nie tylko z czegoś zrezygnować, ale również podjąć jakieś nowe, pozytywne działania. Można zdecydować się na przeczytanie w tym czasie wszystkich Ewangelii lub Księgi Psalmów, można postanowić pisać każdego dnia maila z miłym słowem do swoich znajomych, można rozpocząć pomoc finansową wobec potrzebujących lub regularnie odwiedzać ludzi w potrzebie. Jeśli bowiem doświadczamy miłości Boga, to tę miłość powinniśmy przelać na drugiego człowieka, bo wiara jest czynna tylko w miłości.

Tak duchowo przygotowani możemy właściwie przeżyć Wielki Piątek. Nabożeństwo w tym dniu ma szczególny charakter. Nie biją dzwony kościelne, w niektórych parafiach nie grają organy, atmosferę można porównać do pogrzebu kogoś nam bliskiego. Często widzę, jak w czasie czytania Ewangelii po policzkach wiernych spływają łzy. Jedna z pieśni mówi: „to nie gwoździe Cię przebiły, lecz mój grzech”. Świadomość naszego udziału w tej meście potęguje wzruszenie. Wielu ewangelików praktykuje w tym dniu post, nie włącza radia, ani telewizji. Jest to dzień ustawowo dla ewangelików wolny od pracy, choć należy go później odpracować.

W Wielką Sobotę nie święcimy pokarmów, ponieważ czynimy to w naszych domach właściwie codziennie za każdym razem, gdy dziadkowie, rodzice lub najmłodszy przed rozpoczęciem posiłku dziękują za dary Boże i proszą o błogosławieństwo. Wielka Sobota jest dniem ciszy i oczekiwania na Wielkanoc. W niedzielny poranek w niektórych parafiach odprawia się jutrznie wielkanocne o godz. 5.00 w kaplicach cmentarnych lub kościołach, a następnie kolejne radosne nabożeństwa, na których po siedmiodziesięciu dniach przerwy na nowo rozbrzmiewa radosne Alleluja! Zachwyty nad pustym grobem Zmartwychwstałego może być jedynie prawdziwy wtedy, gdy najpierw zapłacze się pod krzyżem Ukrzyżowanego.

WIELKI TYDZIEŃ I ŚWIĘTO ŚWIĄT

Maciej Papke
parafia prawosławna pw św. Mikołaja

Święty Jan Chryzostom określa Paschę jako „najbardziej upragnione i zbawcze święto”. Pascha będąca radością dla duszy i umysłu, zbawieniem ciała, świętem przejścia ze śmierci do życia, to przede wszystkim zwycięstwo nad śmiercią. Aby prawosławny chrześcijanin mógł należycie i godnie przeżyć to wielkie wydarzenie, musi się przygotować.

W Cerkwi Wielki Post jest poprzedzony czterotygodniowym okresem przygotowawczym. Niedziela trzeciego tygodnia przypomina o mającym nadejść Sądzie Ostatecznym. Niedziela ta zwie się „mięsopustną”, bo jest ostatnim dniem przed Wielkanocą, w którym można spożywać mięso. Zaś ostatnia niedziela jest niedzielą „przebaczenia win” (*proszczalnoje woskresienie*). W ten dzień wierni darują sobie nawzajem przewinienia. Jest to krok ku pełnemu przygotowaniu się do przeżywania postu i Wielkiej Nocy.

Wielki Post zaczyna się w poniedziałek, siedem tygodni przed Wielkanocą. Trwa 40 dni. Ów post w życiu Kościoła prawosławnego jest czasem, w którym cały Kościół w niebie i na ziemi, wraz z całym stworzeniem, przygotowuje się do największego święta – pełnego chwały Zmartwychwstania Chrystusa. „Głównym celem Wielkiego Postu jest uświadomienie sobie zależności od Boga” - tłumaczy bp Kallistos Ware.

Wielki Post jest zanurzony w modlitwie i dziełach miłosierdzia. Ponadto powstrzymywanie się od niektórych potraw, a także ograniczenie posiłków w ogóle, powoduje, że cały człowiek - ciało i dusza - ma udział w akcie postu, dzięki czemu przekracza siebie dążąc do Boga.

Przez pierwsze cztery dni postu, wieczorami, w Cerkwiach odmawiany jest „Wielki Kanon Pokutny” św. Andrzeja z Krety.

Pierwsza niedziela Wielkiego Postu to święto zwane Triumfem Ortodoksji, ustanowione w 842 roku w Konstantynopolu na pamiątkę przywrócenia kultu ikon w Kościele prawosławnym i pokonania wszystkich herezji pierwszego tysiąclecia. To święto jest wyrazem wdzięczności za zachowanie nienaruszonej wiary.

Druga niedziela przypomina nam postać św. Grzegorza Palamasa jednego z największych teologów Kościoła wschodniego, propagatora i obrońcy hezychazmu. Trzecia niedziela (*krestopokłonnaja*) to czas adoracji Chrystusa Ukrzyżowanego. Na środek świątyni jest wnoszony krzyż. W tym czasie chór śpiewa troparion (jedna z form muzycznych w obrządku wschodnim, będąca w użyciu w Kościołach prawosławnych oraz w Katolickich Kościołach wschodnich tradycji bizantyjskiej. To termin określający liturgiczny śpiew poetycki o prostej strukturze, który przybliży nam historię i znaczenie danego święta, wydarzenia lub świętego) *Krzyżowi Twojemu kłaniamy się Panie i święte Zmartwychwstanie Twoje głosimy*, a wierni klęcząc całują krzyż. Należy dodać, że przez cały okres Wielkiego Postu w środę i w piątek sprawowana jest Liturgia Uprzednio Poświęconych Darów (Podczas tej Liturgii nie konsekruje się Eucharystii, a korzysta z Darów wcześniej poświęconych w Liturgii św. Jana lub św. Bazylego. Liturgia Uprzednio Poświęconych Darów wywodzi się ze starochrześcijańskiej praktyki roznoszenia konsekrowanych Darów chorem). W niedzielę zaś odprawiana jest Liturgia św. Bazylego. Kolejne niedziele wielkopostne przypominają wiernym postacie św. Jana Klimaka i św. Marii Egipskiej.

Czterdziestodniowy post kończy się w piątek szóstego tygodnia.

W obrzędy Wielkiego Tygodnia Męki (*Strastnaja Siedmica*) wprowadza pełna światła Niedziela Palmowa. Podczas jutrzni kapłan dokonuje poświęcenia palm przyniesionych przez wiernych. Niedziela Palmowa upamiętniająca uroczysty, królewski wjazd Jezusa do Jerozolimy, jest obrzędowo łączona z cudem wskrzeszenia Łazarza, którego święto przypada dzień wcześniej - w sobotę. Troparion Niedzieli Palmowej brzmi: *Wskrzeszając Łazarza, powszechnie zmartwychwstanie zatwierdziłeś, zanim jeszcze uczyniłeś to męką krzyża, Chryste Boże [...]*.

Przez pierwsze trzy dni Wielkiego Tygodnia Cerkiew wspomina pobyt Jezusa w Jerozolimie przed Męką. Wielki Czwartek jest dniem Ostatniej Wieczerzy. Podczas Liturgii Wielkoczwartkowej poprzez biskupów dokonywana jest konsekracja świętego oleju (myrro), który później wykorzystywany jest w sakramencie bierzmowania. Wieczorem czytane są też fragmenty Ewangelii, wspominające wydarzenia od Wieczerzy Pańskiej aż do pogrzebu Jezusa.

W Wielki Piątek Bóg składa Samego Siebie w Ofierze, dlatego nie odprawia się w ten dzień Liturgii. Jest to dzień, kiedy wierni przestrzegając ścisłego postu powstrzymują się całkowicie od pożywienia. Podczas wieczerni poświęconej śmierci Jezusa na krzyżu, kapłan okadza płaszczannicę – wizerunek Chrystusa leżącego w grobie. Następuje uroczyste przeniesienie płaszczannicy z ołtarza (*prestola*) do środkowej części świątyni i umieszczenie jej na specjalnym stole symbolizującym grób.

A na koniec nabożeństwa wierni i kapłan składają pokłon i całują płaszczannicę. W wielką Sobotę, wspominając zstąpienie Chrystusa do piekieł, sprawuje się Liturgię św. Bazylego. W trakcie obrzędu, tuż przed Ewangelią, kapłan zmienia szaty liturgiczne z ciemnych na białe. Ewangelia czytana podczas Liturgii Wielkiej Soboty odnosi się do momentu Zmartwychwstania.

Po Liturgii następuje poświęcenie chleba, jajek i mięsa.

Wielkanoc zwana jest przez prawosławnych Paschą. Zarówno Pascha starotestamentowa, jak i Pascha chrześcijańska, jest świętem uwolnienia. Pan Jezus został ukrzyżowany w dniu przed Paschą, a Zmartwychwstał w dzień po Passze. Owa Pascha przypadła w sobotę. Ukrzyżowanie zatem przypadło na piątek, a Zmartwychwstanie na niedzielę. Godnym ubolewanie jest fakt, że dość wczesnie wystąpiły rozbieżności co do daty obchodzenia świąt Wielkiejnocy. Sobór Nicejski ustalił datę Paschy na pierwszą niedzielę po żydowskim 14 Nisan. Nie zakończyło to jednak sporów. Wprowadzenie kalendarza gregoriańskiego pod koniec XVI wieku, jeszcze bardziej zwiększyło te rozbieżności. W tym roku, chrześcijanie mają radość wspólnego świętowania Wielkanocy.

Nabożeństwo północne odprawiane w sobotni późny wieczór, rozpoczyna obchody Wielkiej Nocy. Nabożeństwo jest odprawiane na środku świątyni przed płaszczannicą, następnie ten wizerunek Chrystusa jest przenoszony na ołtarz. Zamknięte przez cały Wielki Tydzień carskie wrota, zostają otwarte i przy bijących dzwonach formuje się procesja z ikoną Zmartwychwstania Pańskiego, która okrąży świątynię trzykrotnie. Procesja podchodzi do zamkniętych drzwi świątyni i śpiewany jest przepiękny troparion paschalny: *Chrystus powstał z martwych, śmiercią śmierć podeptał i będącym w grobach życie darował*. Ten troparion będzie śpiewany podczas tego święta wielokrotnie, radując dusze i serca wiernych, podobnie jak wielokrotnie kapłan będzie pozdrawiał gromko i radośnie „Chrystus Zmartwychwstał!” (*Christos woskriesie*), na co wierni będą odpowiadać „Zaprawdę zmartwychwstał!” (*Woistinu woskriesie*). Podczas Liturgii Paschalnej czytany jest w różnych języka fragment Ewangelii św. Jana. Jest to znak, że Dobra Nowina o Zmartwychwstaniu głoszona była i jest wszystkim narodom.

Świąteczny okres Paschalny trwa od niedzieli Zmartwychwstania do Wniebowstąpienia, czyli 40 dni - tyle ile spędził z uczniami po swym Zmartwychwstaniu Pan Jezus.

MÓJ CZAS - CZYJEŚ ŻYCIE

Sandra Żurawicz

parafia ewangelicko-augsburska pw. Świętej Trójcy

Rozmowa przeprowadzona z wolontariuszami pracującymi w hospicjum dla dzieci i osób starszych. Wywiadu udzieliła Pani Ewelina Dmitrowicz, wyznania rzymskokatolickiego, parafia pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Szczecinie oraz Pan Ludwik Grzenkowicz, wyznania ewangelicko-augsburskiego, parafia Św. Trójcy w Szczecinie.

Dlaczego podjęła Pani \Pan tę pracę? co było przyczyną zainteresowania?

P. E. Dmitrowicz: W liceum od nauczyciela religii usłyszałam o instytucji Zachodniopomorskiego Hospicjum dla Dzieci i o naborze wolontariuszy, postanowiłam więc pojechać na spotkanie organizacyjne, gdzie dowiedziałam się na czym polega praca w niestacjonarnym hospicjum i jakie formy wolontariatu można wybrać.

P.L. Grzenkowicz: Mam taki charakter, że gdy widzę jak ktoś potrzebuje pomocy to staram się jej udzielić, od dziecka byłem tego uczony. Zostałem wychowany bardziej przez chrześną, co też przyczyniło się do rozwoju emocjonalnego. W szkole średniej pomagałem w domu starców, gdzie zaprzyjaźniłem się ze starszą panią. Pomagam w hospicjum niestacjonarnym, bo czuje potrzebę niesienia miłości.

Jakie to niesie skutki?

P. E.D.: Dzieci, które odwiedzam, znalazły się w jakiś sposób w moim życiu, często o nich myślę, z kilkoma utrzymuję kontakt, ciekawi mnie, co u nich, jak sobie radzą. Nauczyłam się też udzielać charytatywnie, czasem biorę udział w zbiórkach pieniężnych, akcjach propagujących pracę w hospicjum i samą instytucję.

P.L.G.: Na pewno inne spojrzenie na rzeczywistość i codzienne sprawy. Danie swojego czasu innej osobie to zarazem danie siebie. Skutkami można nazwać to,

że uczy i pokazuje jak ważne jest to, by podać drugiej osobie rękę wtedy, gdy tego najbardziej potrzebuje.

Co jest najważniejsze w byciu wolontariuszem?

P. E.D.: Zabrzmiałoby banalnie, ale wydaje mi się, że po prostu samo bycie, zaangażowanie się w wolontariat jest najważniejsze. I nie bać. Nie bać się, że się nie nadaje, że nie dam rady patrzeć na czyjąś chorobę, że nie będę wiedzieć jak złapać kontakt z dzieckiem, nie bać się zobowiązać do wygospodarowania tych 2, 3 godzin w tygodniu. Wszystkiemu da się zaradzić, potrzebne są dobre chęci, ale też świadomość, że jest to zadanie odpowiedzialne.

P.L.G.: Hospicjum ma swój cytat: „Nadzieja przychodzi do człowieka wraz z drugim człowiekiem” Dante. Ludzie chorzy, którzy nie mogą być już wyleczonymi, bo trzeba to powiedzieć szczerze, że do hospicjum trafiają osoby będące w ciężkim stanie. Kontakt z drugim człowiekiem, tak jak w cytacie, może dać nadzieję, przeżywanie ciężkich chwil swojego życia z drugą osobą naprawdę zmienia.

Czego się Pani \Pan uczy będąc z podopiecznymi?

P. E.D.: Długo mogłabym wymieniać. Na pewno radości z drobnych rzeczy, z przebywania ze sobą, wspólnego oglądania filmu, pogrania w jakąś grę planszową. Cierpliwości, bo potrzeba sporo czasu, aby zdobyć zaufanie dziecka, i w ogóle żeby złapać z kimś lepszy kontakt, oswoić się. Spokoju – dzieci mają wiele marzeń i snują plany, ale wiedzą, że mogą się one okazać nie do zrealizowania i przyjmują to, nie załamują się. Kiedyś dziewczynka, którą odwiedzam bardzo chciała pójść na koncert ulubionego zespołu, nie spadła jej jednak gorączka więc lekarz nie dał wypisu. Tydzień później z najszerszym uśmiechem na twarzy oznajmiła mi, że rodzice załatwili jej plakat zespołu i płytę z autografem i ani chwili nie traciła, żeby dołować się tym, że nie mogła być na koncercie.

P. L.G.: W każdym kontakcie z drugą osobą człowiek się czegoś uczy. Pomoc w hospicjum nauczyła mnie pokory, świadomości jak przemija życie i jak się kończy, jak można być samym w swoim cierpieniu, będąc zarazem w społeczności z innymi.

Czy taka „służba” zmienia życie? jeżeli tak, to w jaki sposób?

P. E.D.: W pewien sposób tak, bo otwiera oczy na wiele spraw, uświadamia, że warto jest robić coś dla innych, pokazuje, że dobro szybko do nas wraca. I to o czym już mówiłam – można się sporo nauczyć.

P. L.G.: Do niesienia takiej pomocy trzeba dojrzeć, uczymy wraz z innymi wolontariuszami jak być dobrymi dla innych. Przesłanie miłości do drugiego człowieka wymaga zmian i codziennego, nieraz wręcz pesymistycznego nastawienia.

Czy decyzja o byciu pomocnikiem w hospicjum była trudna? Wymagała przemyślenia i zastanowienia?

P. E.D.: Dla mnie nie była trudna, chciałam w jakiś sensowny sposób wykorzystać czas wolny i wolontariat wydał mi się najlepszą formą.

P. L.G.: Wspominając już wcześniej, że aby przystąpić do świadczenia pomocy innym człowiek musi być dojrzały. Takie decyzje podejmuje się zawsze, gdy człowiek już wie, że jest gotowy otworzyć się na innych.

Czy można o tej dobrowolnej pomocy mówić, że to poświęcenie się innym?

P. E.D.: Nie nazwałabym tak tego, a jeśli już, to można powiedzieć, że jest to poświęcenie innym niewielkiej części swojego wolnego czasu.

P. L.G.: Każdy czyn to poświęcenie, teraz rozmawiając poświęcamy również swój czas, a przecież można byłoby wykorzystać go w inny sposób. Służba to nie jest umartwianie się, służba to niesienie miłości.

Co powinno charakteryzować i jakie cechy charakteru powinny się przejawiać u wolontariusza Pani \Pana zdaniem?

P. E.D.: Bezinteresowność, otwartość, odpowiedzialność. Na te trzy cechy stawiałabym najbardziej.

P. L.G.: Chęć niesienia pomocy, komunikatywność - otwarcie na drugiego człowieka, tolerancja.

Jak zachęcała by Pani \Pan innych do niesienia pomocy? omocy?

P. E.D.: Fajnie jest robić w życiu coś więcej niż tylko to, do czego jesteśmy zmuszeni, bo to procentuje, dobro zawsze wraca. Poza tym nie żyjemy tylko dla siebie, w swoim zamkniętym bezpiecznym świecie, żyjemy też życiem innych ludzi i dla nich, tak jak inni dla nas. Szczególnie spędzając czas z chorymi dziećmi zauważyłam, że wystarczy przy kimś być, żeby mu pomóc, smutki się wtedy dzieli, a radości mnoży, zwyczajnie.

P. L.G.: Apelowalbym do potrzeby świadczenia miłości, nie tylko w hospicjum, ale w codziennych sprawach. Wszystko się zaczyna od najmniejszych czynów, a później już każdy znajdzie drogę. W każdym trzeba znaleźć człowieka, nie oceniać od razu - tak jak bardzo często robimy - lecz pomóc tak bezinteresownie, dostając w zamian ciepłe spojrzenie i radość z życia innych.

Bp Jerzy Samiec:

LAICYZACJA W EUROPIE JEST JAK NADCHODZĄCA JESIEŃ

Jerzy SAMIEC urodził się dnia 27 marca 1963 roku w Cieszynie.

W dniu 15 kwietnia 1963 r. został ochrzczony w ewangelickim kościele Jezusowym w Cieszynie przez ks. Jana Melcera. Dnia 7 maja 1977 r. został konfirmowany przez ks. Jana Grossa w kościele Jezusowym w Cieszynie.

Po zdaniu matury w 1983 r. w Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Cieszynie podjął studia teologiczne na Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. W 1988 roku obronił pracę magisterską na temat: „Rola grupy w pracy parafialnej” kończąc tym samym studia teologiczne. Następnie zdał przed Kościelną Komisją Egzaminacyjną w dniu 17 stycznia 1989 r. pierwszy egzamin kościelny „pro venia concionandi”, upoważniający do ordynacji. W dniu 22 stycznia 1989 r. w kościele Pokoju w Zabrze został ordynowany przez ks. biskupa Janusza Narzyńskiego i rozpoczął pracę jako wikariusz w parafiach w Zabrze i w Gliwicach. W dniu 1 września 1990 r. zawarł w kościele Jezusowym w Cieszynie związek małżeński z Beatą Michałek.

W okresie od 1 lutego 1992 r. do 11 listopada 1994 r. pełnił obowiązki proboszcza administratora parafii w Gliwicach, gdzie w dniu 11 listopada 1994 r. po wygraniu wyborów został wprowadzony w urząd proboszcza.

W okresie od 1994 do końca roku 1999 był duszpasterzem młodzieżowym Diecezji Katowickiej, a w okresie od 2002 r. do końca roku 2008 był diecezjalnym duszpasterzem ewangelizacyjno-misyjnym. Od 2003 r. jest Prezesem Stowarzyszenia Księży i Katechetów Kościoła EA w RP.

Od kwietnia 1998 r. jest członkiem X Synodu Kościoła z listy duchownych. W dniu 14 kwietnia 2007 r. XII Synod Kościoła wybrał ks. Jerzego Samca Prezesem Synodu. W Gliwicach wraz z gronem osób współpracujących zorganizował Liceum Ogólnokształcące i Gimnazjum Ewangelickie.

Głównym punktem jego zainteresowań jest misja i ewangelizacja. Już w roku 1994 został powołany do Komitetu Organizacyjnego Tygodni Ewangelizacyjnych w Dziegielowie. Od momentu powstania Centrum Misji i Ewangelizacji został też członkiem Rady CME, a od początku istnienia Szkoły Biblijnej w Dziegielowie jest jednym z jej nauczycieli.

Został wybrany na Biskupa Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego przez Synod Kościoła w dniu 17 października 2009 r., a wprowadzony w urząd został 6 stycznia 2010 r. w Warszawie.

Jako zwierzchnik Kościoła ewangelickiego w Polsce przebywał w Szczecinie w dniach 17-20 lutego. W Środę Popielcową wygłosił kazanie w Kościele Świętej Trójcy w Szczecinie, poza tym prowadził zajęcia i rozmowy indywidualne z młodymi księżmi, którzy przyjechali do naszego miasta w ramach Instytutu Pastoralnego, w którym podnoszą swoje kwalifikacje młodzi ewangeliccy duchowni.



Jego Ekszelencja Ksiądz Biskup Jerzy Samiec. fot. Archiwum prywatne

Jest Ksiądz Biskup głową Kościoła ewangelickiego w Polsce - czy jego Ekszelencja propaguje wśród swoich wiernych nurt ekumenizmu?

Można powiedzieć, że jesteśmy na ekumenizm skazani. Jeżeli chcemy wpływać na sekularyzujące się społeczeństwo, głosząc ewangelię w sposób wiarygodny, to musimy umieć także ze sobą rozmawiać.

Dostrzega Ksiądz Biskup przejawy działalności ekumenicznej wśród Polaków: jakieś wspólne inicjatywy, wydarzenia integracyjne? Jeżeli tak to które są jego Ekszelencji najbliższe?

Jestem przekonany, że przestrzenią bliskiej współpracy pomiędzy Kościołami jest pomoc najbardziej potrzebującym, czyli sfera diakonii. Chrystus mówił, że biednych wśród siebie będziemy mieli zawsze. Nasz Mistrz wskazywał także, iż wtedy gdy odwiedzamy chorych, karmimy głodnych, to tak naprawdę pomagamy Jemu samemu. Różnice doktrynalne, liturgiczne nie istnieją w działaniu na rzecz potrzebujących.

W jaki sposób przybliżyć chrześcijanom innych wyznań swój obrządek, swoje zwyczaje, a także problemy?

Myślę, że osoba, która chce poznać inny Kościół nie spotka zbyt wielu trudności. W dobie Internetu można nie tylko przeczytać coś na temat innych wyznań, ale także obejrzeć, na przykład transmisję nabożeństw. Ja jednak zachęcam do bezpośrednich, osobistych kontaktów. Dobrą okazją dla nich są wspólne nabożeństwa, które można organizować także poza tradycyjnym już Tygodniem Modlitwy o Jedność Chrześcijan. Po takim nabożeństwie jest także czas na spotkania, na przykład w ogrodach, przy kawie. W trakcie takich spotkań nawiązują się prawdziwe, bezpośrednie relacje pomiędzy ludźmi.

Moje następne pytanie brzmi: czy Polak nadal równa się katolik? Jakie są osobiste odczucia Księdza Biskupa w tej materii? Jeżeli tak, to czy przewodniczenie Kościołowi mniejszościowemu spotyka się w Polsce z jakimś oporem lub niechęcią czy może jednak zachowała się dawna polska tolerancja?

Stereotyp Polak-katolik prawdopodobnie nadal funkcjonuje w świadomości części naszego społeczeństwa. Mam jednak nadzieję, że dotyczy on zdecydowanej mniejszości. Wszak ten sposób myślenia zdradza braki w wykształceniu. Myślę, że paru wybitnych ewangelików znają wszyscy obywatele naszej ojczyzny. Przecież ani Jerzy Buzek, ani Adam Małysz czy też Jerzy Pilch nie ukrywają swojej przynależności do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Jako biskup nie spotkałem się jeszcze z objawami niechęci wobec Kościoła, który reprezentuję. Może zbyt krótko jestem biskupem?

Postępująca laicyzacja występująca w Europie jest wyzwaniem ogólnie chrześcijańskim, czy jego Ekscelencja zauważył to zjawisko również w Kościele ewangelickim?

Z mojej perspektywy trafniejsze byłoby ujęcie, że przeczuwamy nadejście laicyzacji, a nie oglądamy ją już dzisiaj w naszym Kościele. Przyrównałbym to zjawisko do nadchodzącej jesieni - jeszcze jest ciepło, ciągle trwa lato, ale zieleń drzew już traci swoją intensywność dając sygnał, że nadchodzi jesień. Podobnie jest z laicyzacją, jeszcze jej nie widzimy, ale niektóre sygnały sugerują, że nadchodzi.

Widzi Ksiądz Biskup szansę, aby w przyszłości wszyscy chrześcijanie stali się jednością bez żadnych różnic?

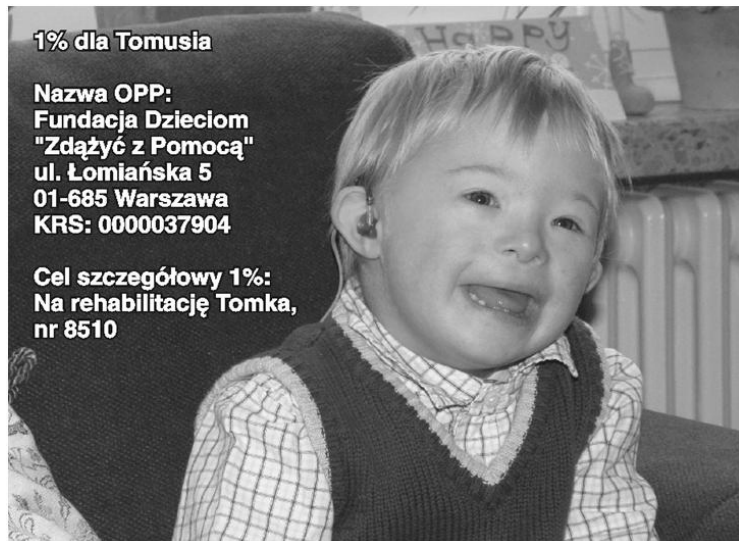
Pod względem organizacyjnym chrześcijaństwo jest podzielone od samego początku i takim pewnie pozostanie. Myślę, że poprzez dialog odpowiednio umocowanych gremiów teologów może dojść do zbliżenia w sferze wyznawanej teologii. Trzeba być jednak świadomym, że pewne znaczące różnice doktrynalne pozostaną. Te różnice nie muszą stać na przeszkodzie wspólnemu głoszeniu Ewangelii.

Młódzież jest przyszłością, wychowanie jej w miłości daje nam nadzieję na lepsze jutro. Jednak ludzie młodzi spotykają się dzisiaj z różnymi problemami: pościgiem za pieniądzem, stresem, ogólnym roznegliżowaniem, wreszcie odejściem od Boga, co Ksiądz Biskup powie tym młodym ludziom na pocieszenie?

Zagrożenia, które Pan wymienił są faktem. Jednak należy również zwrócić uwagę na wielki potencjał, który niesie za sobą rozwój cywilizacji. Potencjał ten daje szansę, szczególnie ludziom młodym. Każda epoka niosła z sobą różne zagrożenia, wobec których stawali młodzi ludzie szukający drogi swojego indywidualnego rozwoju. Zarówno wtedy, jak i dzisiaj, klucz do szczęścia znajduje się w każdym z nas. To nie zewnętrzne warunki decydują o tym, jakimi jesteśmy ludźmi czy jakimi staniemy się w przyszłości. Trzeba także wyraźnie podkreślić, że przesłanie chrześcijańskie, które kierujemy także do młodych, którzy są nie tyle przyszłością, co teraźniejszością Kościoła, daje wyraźny impuls do szukania swojego powołania na wielu płaszczyznach, a także możliwość samorealizacji w wielu miejscach. Samorealizacji, która nie tylko koncentruje się na sobie, ale ma fundamentalne odniesienie do Boga i dzięki temu skierowana jest także na służbę wobec drugiego człowieka. To odniesienie życia do Boga daje możliwość odnalezienia głębszego sensu swojego istnienia, sensu który wykracza poza doraźne problemy spotykane w naszym codziennym życiu.

Rozmawiał: Piotr Rutkowski (parafia rzymskokatolicka pw. Świętego Krzyża)

Biografia biskupa: ks. Sławomir Sikora (parafia ewangelicko-augsburska pw. Świętej Trójcy)



1% dla Tomusia

**Nazwa OPP:
Fundacja Dzieciom
"Zdążyć z Pomocą"
ul. Łomiańska 5
01-685 Warszawa
KRS: 0000037904**

**Cel szczegółowy 1%:
Na rehabilitację Tomka,
nr 8510**

Dzieci są uśmiechem nieba na ziemi...

Tomek jest trzecim dzieckiem Agnieszki i Jurka. Jego rodzice od początku wiedzieli, że ich synek urodzi się z zespołem Downa, ale dzięki bliskości Kościoła przyjęli to jako dar Boży. Tomaszek przyszedł na świat jako 7-miesięczne dzieciątko, 24.12.2007 r. chwilę po wigilijnej kolacji. Był to dla nas wszystkich wspaniały prezent na gwiazdkę. Podczas Wigilii Paschalnej w 2008 r. przyjął Chrzest Święty - na którym zostałam jego chrzestną. Tomuś z powodu niepełnosprawności jest dzieckiem, które wolniej się rozwija, przez co jak na swój wiek jest mniejszy niż inne pociechy swoich rodziców. Jest dzieciątkiem, któremu uśmiech z buzi nie znika. W ostatnim czasie nauczył się chodzić. Jest to dla niego i rodziców wielki sukces, dający ogromną radość z kolejnego postępu jaki uczynił. Warto także zwrócić uwagę na relacje między nim a jego rodzeństwem, które wciąż o niego zabiega. Szczególną opieką obdarza go brat Dawid, który także nosi aparaty słuchowe, przez co czuje jeszcze większą więź z Tomkiem.

Agnieszka i Jurek są przykładem dla wielu osób. Mimo ogromu przeciwności przyjęli zadanie jakie im Bóg powierzył, a Tomek jest ich domową iskierką radości.

Za wszelki dar serca, pozwalający na prowadzenie dalszej rehabilitacji, będziemy bardzo wdzięczni.

Ada Martin (parafia rzymskokatolicka pw. Świętego Krzyża)

Tu jest miejsce na Twoją reklamę!

Nasza inicjatywa gazety Prosto z mostu jest absolutnie społeczna. Wszelkie ofiary są przeznaczone na pokrycie kosztów wydruku gazety. Bardzo mile widziana jest więc wszelka pomoc hojnych sponsorów. W zamian możemy zaproponować miejsce na ogłoszenie lub reklamę w naszej gazecie. Gdyby w przyszłości udało się zebrać jakieś fundusze ponad koszty wydruku naszym zamiarem było, aby te pieniądze przeznaczyć na wspólnie (ekumenicznie) wytypowany cel charytatywny. Takie było założenie od samego początku. To m.in. od Waszej hojności zależy czy w przyszłości uda się zrealizować te cele. Zapraszamy! Kontakt z nami to ekumeniczni@wp.pl.

Zaproszenie:

Zapraszamy do słuchania Audycji Katolickiej w Polskim Radiu Szczecin w każdą niedzielę o godzinie 7.05 (częstotliwość 92 MHz). W audycji m.in. o wydarzeniach z życia Kościoła, młodzieżowych wspólnotach, a także rozmowy z chrystusowcami: ks. Zbigniewem Reguckim i Rafałem Sorkowiczem (duszpasterzami akademickimi w Sanktuarium Najświętszego Serca Pana Jezusa w Szczecinie).

Można też wygrać nagrody książkowe. Wideorelacje, galerie zdjęć, zarchiwizowane audycje, dotychczasowe numery Prosto z mostu... i informacje na www.radio.szczecin.pl/religia. Piotr Kolodziejski, Zapraszamy!



Przygotuj się do Marszu dla Życia

VIII Szczeciński Marsz dla Życia 2010 r. odbędzie się pod hasłem: „**Armia Życia - silniejszy broni słabszego**”. Symbolika znaków i treści będzie nawiązywała do etosu i kodeksu rycerskiego, którego najważniejsze wyznaczniki opierają się na siedmiu podstawowych cnotach, stojących w opozycji do siedmiu grzechów głównych: **wierność, pobożność, męstwo, roztropność, dworność, hojność i honor.**

Wizualizacją symboliki w czasie Marszu dla Życia będą charakterystyczne **rycerskie flagi**, stroje rycerskie, a także nieśmiertelniki, które uczestnicy manifestacji otrzymają po Eucharystii w katedrze. Flagi rycerskie kiedyś zdobione były symbolami chrześcijaństwa i pod takimi świętymi sztandarami polskie rycerstwo walczyło w obronie ojczyzny i wiary. W związku z tym zapraszamy wszystkich do szenia takich rycerskich flag we własnym zakresie, zdobienia ich zgodnie z upodobaniem i składania na

nich własnoręcznych **podpisów świadczących o przyjęciu świadomej, dojrzałej postawy broniącej życie od poczęcia do naturalnej śmierci.** Zachęcamy do samodzielnego przygotowania flag poszczególne parafie, wspólnoty, stowarzyszenia, szkoły, a nawet rodziny.

Każdy młody uczestnik VIII szczecińskiego Marszu dla Życia otrzyma **nieśmiertelnik**. W czasie wojny był on przedmiotem identyfikującym żołnierza. Nieśmiertelnik z wrytym znakiem Trójcy Świętej w swojej symbolice nawiązuje do rycerskiego ryngrafu. Można powiedzieć, że nieśmiertelnik jest jednocześnie identyfikatorem – znakiem: kim jest osoba nosząca go, a także co jest dla niej najważniejsze. Nieśmiertelnik, którego będzie można otrzymać stanie się symbolicznym znakiem rozpoznawczym **Rycerza dla Życia.**

Data Marszu dla Życia: 18.04.2010 r. godz. 15.00 - Jasne Błonia

Zaprasza Ks. Tomasz Kancelarczyk



Spojrzenie na świat przez nasze „szkieleto i oko”, „czucie i wiarę”. Już JESTEM – nieregularnik tworzony przez studentów, absolwentów i kapłanów z Ośrodka Duszpasterstwa Akademickiego w Sercu.

Czym JESTEM? – Reportaże, felietony – mocne strony. Nasze miasto i studenci – co tu się święci? Muzyka, literatura – pełna kultura oraz temat numeru – wstrząśnie wielu.

Gdzie JESTEM? – W kiosku parafialnym przy Sanktuarium Najświętszego Serca Pana Jezusa i w Kawiarence przy ul. Bogurodzicy 3.